

# Komaszyński, Michał

---

"Jozef Grabiński, generał polski, francuski i włoski, naczelny wódz powstania bolońskiego 1831 r.", Jan Pachoński, Kraków 1975 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 67/4, 682-685

---

1976

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wschodnich cyrkulach, gdzie, jak widać z prezentowanych w powyższym wydawnictwie dokumentów, można się było spotkać jedynie z przejawami odmowy odrabiania pańszczyzny. Ostre formy tego ruchu we wschodniej Galicji pojawiły się tylko w kilku wypadkach w cyrkule sanockim i w jednym konkretnym wypadku w Horozanie w cyrkule samborskim. Kładąc nacisk na klasowy charakter ruchu chłopskiego w Galicji w 1846 r., autor przedmowy ocenia go bezkrytycznie, nie dostrzegając między innymi tego, iż władze austriackie umiejętnie wykorzystały dla własnych celów narastający stan napięcia pomiędzy gromadą a dworem, skierowując go na dogodnie dla siebie tory i tworząc z chłopstwa zachodniogalicyskiego grabarzy polskiego powstania. Opinia autora przedmowy, iż chłopci nie przyłączyli się do powstania w imię niepodległości Polski, bo uważali je za wystąpienie w imię obrony obcych im interesów obszarników, jest również przykładem uproszczenia złożonej sytuacji i pominięcia wyraźnej dwukierunkowości w polskim ruchu niepodległościowym, czego oczywiście chłopci nie dostrzegali. Obok silnego i wpływowego nurtu szlachecko-demokratycznego, któremu nadawała ton folwarczna szlachta, tworzył się wówczas załazek nurtu rewolucyjno-demokratycznego, któremu patronowali tacy działacze, jak Edward Dembowski, Julian Goslar czy Leon Mazurkiewicz, nurtu wspomnianego przez autora w innym miejscu przedmowy. Przedstawiciele tego kierunku działali na terenie Galicji, lecz nie spotykali się ze zrozumieniem wśród ludu wiejskiego. Główny bohater o chłopskie prawa, Julian Goslar został schwytyany przez otumanionych chłopów z Haczowa i odstawiony do cyrkulu. Tak więc zdanie autora, że kierownictwo powstania w Galicji znajdowało się w rękach burżuazyjnych demokratów wymagałoby uzupełnienia. Wprawdzie wydarzenia w zachodniej Galicji nie są przedmiotem powyższego wydawnictwa, ale wydarzenia 1846 r. zasługiwały na bardziej wnikliwe omówienie, jako że rzutowały na rozwój sytuacji w całej Galicji. Tak samo zresztą jak wydarzenia Wiosny Ludów miały bardzo zbliżony charakter zarówno w Krakowie jak we Lwowie.

Indeks osobowy i geograficzny, słownik nieużywanych wyrazów występujących w dokumentach, obszerna bibliografia przedmiotowa, w tym duża ilość pozycji polskich, oraz pełny wykaz prezentowanych dokumentów z krótkim streszczeniem zawartości każdego z nich, interesująca, jakkolwiek niezbyt bogata szata ilustracyjna zasługują na specjalne podkreślenie, jako że przyczyniają się w dużej mierze do przejrzystości wydawnictwa. Dzięki tym walorom może omawiana pozycja być uznana za wzorową.

Bolesław Łopuszański

Jan Pachowski, Józef Grabiński, *generał polski, francuski i włoski, naczelny wódz powstania bolońskiego 1831 r.*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975, s. 330, 7 map i planów, 47 il.

Biografia Grabińskiego jest kolejną książką uczonego, który większość swej twórczości poświęcił dobie napoleońskiej. Wprawdzie J. Pachowski zajmował się przejściowo sprawami mieszczaństwa krakowskiego<sup>1</sup>, to przecież najchętniej pochyla się nad epoką Napoleona I. Odbывая studia w Paryżu, a następnie tam pracując, zaproszony potem przez rząd włoski do współpracy nad okresem Risorgimento, miał autor doskonałą sposobność dokładnego spenetrowania zbiorów archiwalnych Francji oraz Włoch. Nie zaniedbał również archiwów krajowych. Zachęcony przez PAU przygotowywał publikację materiałów źródłowych do okresu Legionów i Księstwa Warszawskiego. Dzięki owej okoliczności znajdują się u autora cenne odpisy z oryginałów, które uległy zniszczeniu w czasie drugiej wojny światowej.

<sup>1</sup> J. Pachowski, *Zmierzch stawetnych*, Kraków 1956; tenże, *Drukarze, księgarze i bibliofile krakowscy*, Kraków 1962.

Autor opracował i zestawiał pokazną Kartotekę Oficerów Legionów Polskich i Księstwa Warszawskiego. Liczy ona kilka tysięcy nazwisk.

„Józef Grabiński” jest więc dziełem świetnie udokumentowanym. Dodam tylko, że autor znalazłby ciekawe wzmianki o pobycie i formowaniu się polskich legionów we Wrocławiu również na kartach współczesnego pamiętnika mieszczanina Friesego<sup>2</sup>. Książka posiada dokładne przypisy, a jednak odczuwa się w niej brak związłego omówienia źródeł, co mógł uczynić autor w końcowych partiach pracy. Nie każdy czytelnik wie, że wielce szczegółowe przedstawienie owych źródeł znajduje się w dużym dziele o Legionach. Autor traktując „Grabińskiego” jako kolejny tom swoich prac nie podał też niekiedy objaśnień skrótów stosowanych w przypisach. Są to oczywiście drobne usterki.

Książka o Grabińskim składa się z czterech części: cz. I „Na ojczyźnej ziemi”, najkrótsza, omawia pozycję rodu Grabińskich i początki kariery wojskowej bohatera książki. Otrzymuje on wysokie odznaczenie *Virtuti Militari*. Wzięty do niewoli w końcowej fazie insurekcji kościuszkowskiej zostaje zesłany do Rosji.

Cz. II „*Gli uomini liberi sono fratelli*” obejmuje okres legionowy. Grabiński wykazuje się wielkimi umiejętnościami wojskowymi i dyplomatycznymi, ale też nie przebiera w środkach by zrobić karierę. Dochodzi do spięć. Po części, ażeby ująć przed nimi, wyrusza z Napoleonem na słynną wyprawę egipską. Po przejściu twardej niewoli tureckiej powraca do Francji. Potem walczy w Italii otrzymując upragniony stopień pułkownika i kawalera Orderu Legii Honorowej.

Cz. III „W rydwanie cesarza” przedstawia mniej znany okres gdy Grabiński dowodził Legią Polsko-Włoską. Mianowany generałem przez Napoleona w 1807 r. zostaje skierowany ze swą Legią na służbę króla Westfalii, najmłodszego brata Bonapartego. W 1808 r. wyrusza na rozkaz cesarza do Hiszpanii na czele Legii Nadwiślańskiej liczącej blisko 8000 oficerów i żołnierzy. W Bajonnie sam Napoleon dokonuje dokładnego przeglądu Legii. Dochodzi tam do niespodziewanego konfliktu między nim a Grabińskim. Cesarz zmusza go do wzięcia bezpłatnego urlopu, co oznacza rezygnację z dalszej błyskotliwej kariery. Wobec zaginięcia odpowiednich źródeł autor snuje tylko domysły nad przyczynami owego brzemiennego w następstwa incydentu. Jeśli Napoleon był wyraźnie zadowolony z przeglądu kawalerii nadwiślańskiej, to źle wypadła piechota. W Legii mówiono, że Grabiński popadł w niełaskę na skutek „nieudolności organizacyjnej”, ale wielu nie wierzyło w słuszność takiego zarzutu. Autor przypuszcza, że może generał rozgoryczony brakiem uznania ze strony cesarza odpowiedział mu „niezręcznie czy zuchwale”.

Cz. IV „Naczelny wódz powstania bolońskiego” ukazuje Grabińskiego jako obywatela włoskiego. Jest właścicielem posiadłości ziemskiej — San Martino in Argine — o powierzchni ponad 100 ha, oddalonej o 65 km od Bolonii. Małżeństwo z młodszą Marią Anną hrabianką Broglio wprowadza generała do miejscowej arystokracji. W swej przybranej ojczyźnie działa Grabiński dość wszechstronnie. Walczy z rozbójnikami, którzy są postrachem miejscowej ludności. Uczestniczy w pracach Towarzystwa Rolniczego (*Società Agraria*). Jest bibliofilem, współtwórcą i hojnym ofiarodawcą dla Biblioteki Archiginnasio w Bolonii.

Na arenę wydarzeń politycznych wyniosły go ponownie wypadki 1831 r. Stopień generałski w armii napoleońskiej i Legia Honorowa oraz akcenty postępowe w działalności publicznej spowodowały, że powstańcy bolońscy występujący przeciw tyranii papieskiej pod wpływem rewolucji lipcowej w Paryżu zwrócili się do Grabińskiego. Wybrali go do Komitetu Trzech organizującego armię insurekcyjną. Powierzyli mu nawet okresowo (4 luty — 5 marzec) stanowisko naczelnego wodza. Przekazawszy je następnie generałowi Armandiemu, dowodził Grabiński korpusem osłony nad Padem. Walczył ofiarnie pod Rimini. Potem z oblężonej Ankony wy-

<sup>2</sup> F. G. Friese, *Breslau in der Franzosenzeit 1806—1808*, wyd. F. Wiedemann, Wrocław 1906.

jechał do Paryża, ażeby pertraktować o pomoc z rządem francuskim i generałem M. Lafayette'em. Ale wobec upadku powstania bolońskiego niewiele mógł już zdziałać. Protekcja rządu francuskiego zapewniła mu wszakże powrót do Bolonii. Tutaj zamierzano postawić go na czele ponownej insurekcji. Ambasador Francji zagroził wówczas Grabińskiemu uchyleniem przyznanej mu opieki francuskiej.

Autor przedstawia postać Grabińskiego w sposób wnikliwy i wszechstronny. Jest wprawdzie zafascynowany swoim bohaterem, ale potrafi również zdobyć się na krytyczne nań spojrzenie. Grabiński to reprezentant owego pokolenia, które w młodości ryzykowało swe życie walcząc za wzniosłe ideały postawione przez Rewolucję Francuską: za wolność i równość. Autor słusznie podkreśla, że Grabiński stał się rychło „zawodowym wojskowym”. Dla Polaków tego pokroju „wobec licznych zawodów oraz dowodów niewdzięczności Francji mało życiowe stały się założenia ideologiczne. Chcieli sobie ułożyć życie w granicach realnych możliwości, barwnie i wygodnie. Nęciła ich wojaczka i związane z nią przygody, awanse, odznaczenia, łupy. Stanowili oni pokaźny odsetek korpusu oficerskiego i podoficerskiego” polskich legionów walczących pod trójbarwną flagą Francji (s. 171). Tacy, jak Grabiński weszli następnie do środowiska arystokratycznego, ażeby przez małżeństwa dzieci z pierwszymi rodami włoskimi doprowadzić synów do uzyskania tytułów książęcych.

Biografia Grabińskiego jest równocześnie barwną panoramą życia codziennego oficerów legionowych. Boje i ćwiczenia wojskowe przeplatają się ze zwykłymi intrygami o wyższe stopnie. Dla rozerwania się odwiedzają oficerowie „dom” pani Williams w Bolonii, „u której płaciło się wychodząc”. Grabiński urządza się lepiej. Prostu porywa pani Williams najpiękniejszą dziewczynę Ludwikę Caleghari. Wozi ją wszędzie ze sobą. Rozstaje się z Włoszką obejmując dowództwo nad Legią Polsko-Włoską. Dopiero na dalszym planie widzimy zwykłych żołnierzy. Ustawicznym źródłem ich dopływu są jeńcy austriacy. Potrzeba sporo czasu zanim przeobrażą się oni w żołnierzy pełnych świadomości o jaką sprawę walczą. Czasem dochodzi do zabawnych nieporozumień z ludnością włoską. W zagubionej wiosce na szczytach Apeninów przerażeni mieszkańcy lekają się, że „barbarzyńcy Północy zwani Polakami” pożerają dzieci. Przestraszone matki przeżyją wiele niepokoju zanim nastąpi odprężenie i cała sprawa wyjaśni się za pomocą znaku krzyża uczynionego przez oficera legionowego.

Kreśląc małownicze dzieje swego bohatera autor napomyka zaledwie o doniosłych wydarzeniach, jakie rozgrywały się na arenie politycznej Europy. Traktuje je jako dobrze znane czytelnikowi. Wydaje mi się, że autor postąpił słusznie nie obciążając narracji szerszym tłem polityczno-społecznym. Dzięki temu Grabiński nie schodzi nam z oczu. Jedność konstrukcji nie straciłaby jednak na tym, gdyby w kilku zdaniach omówiono zwięźle doniosłe wypadki natury ogólniejszej, rzutujące przecież w sposób istotny na losy Grabińskiego. Wybuchu wojny z Prusami w 1806 r. domyśla się czytelnik na podstawie wzmianki o zwycięskich bitwach pod Jeną i Auerstaedt. Zamiast krótkiego wprowadzenia o krwawych zmaganiach ludu hiszpańskiego przeciw okupacji francuskiej, czytamy tylko: „Rozwój wypadków w Hiszpanii skłonił Napoleona do interwencji zbrojnej. Do akcji na tym terenie cesarz Francuzów przeznaczył również Legię Grabińskiego” (s. 219). Z drugiej zaś strony autor poświęcił sporo miejsca opisowi bitwy pod Mایدą, aczkolwiek Grabiński nie brał w niej udziału.

Można też podnieść kilka nieścisłości w nazwach włoskich miejscowości. Powinno być Maiardina zamiast Majerdina (s. 108) Faenza zamiast Faenze (s. 126), Tolentino zamiast Tolendino (s. 236), Guastalla zamiast Gustala (s. 237), Perugia zamiast Peruggia (s. 268). Kilka usterek również w pisowni włoskiej: „— — *sugli ultimi movimenti* — —” zamiast „— — *sulle ultime movimenti* — —” (s. 288), „*Un po di storia* — —” zamiast „— — *Un podi storia* — —” (s. 246).

W sumie jednak owe niedociągnięcia są niewielkie wobec poważnych wartości książki. Autor wykazał się, nie po raz pierwszy, świetną znajomością epoki. Nakreślił gładkim piórem niezmiernie szczegółowe, a zarazem wielce przejrzyste dzieje generała Grabińskiego, opierając się na rozległej i oryginalnej podstawie źródłowej. Szczególną wartość odkrywczą przedstawia część ostatnia, w której Grabiński występuje jako obywatel włoski oraz organizator powstania bolońskiego. Zapewniło mu to miejsce w historiografii włoskiej. Nie ulega więc wątpliwości, że praca o Grabińskim wzbudzi zainteresowanie również historyków włoskich. Atrakcyjność książki podnoszą liczne i bardzo starannie dobrane ryciny pochodzące przeważnie ze zbiorów zagranicznych. Tę efektowną szatę ilustracyjną mógł wzbogacić autor kilku rycinami odnoszącymi się do wydarzeń na ziemiach polskich. Np. w Muzeum we Wrocławiu znajduje się ładna rycina przedstawiająca zdobywanie miasta przez wojska napoleońskie pod wodzą przyszłego króla Westfalii — Hieronima. Należy na koniec podkreślić, że biografia Grabińskiego posiada dobrą i przejrzystą konstrukcję. Napisana jest pięknym, a równocześnie przystępnym oraz potoczystym językiem. Zapewni jej to niewątpliwie poczytność nie tylko wśród historyków zawodowych, ale też wśród licznych amatorów tej ciekawej epoki.

Michał Komaczyński

Henryk Barycz, Stanisław Smolka w życiu i w nauce, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974, s. 410.

Nasza historiografia ostatnich lat trzydziestych obfituje w znakomite dzieła świadczące o jej bujnym rozwoju. Jedną — zrozumiałą jest rzeczą, — że nie wszystkie problemy przeszłości zdolni jesteśmy badać równomiernie. Historia nauki historycznej należy do dziedzin skromnie uprawianych. Leżą odłogiem biografie naszych największych dziejopisarzy — klasyków literatury historycznej. Rzadko spotykamy również prace z zakresu analizy dzieł historycznych. Toteż każdy krok naprzód w tej dziedzinie należy z uznaniem odnotować i skrzętnie zapisać na nasze *habet*.

Mamy oto nową książkę prof. Henryka Barycza o Stanisławie Smolce. Pisano już niejedno o tym wybitnym mediewiście, przede wszystkim autorze „Mieszka Starego”, jak również badacz działalności Lubeckiego. H. Barycz również nie po raz pierwszy sięgnął do tego tematu. W czasie sesji poświęconej setnej rocznicy katedry historii Polski w Krakowie w 1969 r. nakreślił działalność Smolki jako profesora, opiekuną młodzieży, organizatora seminarium historycznego. Sylwetkę naukową tego historyka oraz jego działalność na polu organizacji charakteryzowali ostatnio prof. Aleksander Gieysztor oraz Jan Hulewicz a dawniej — Stanisław Zakrzewski, Oskar Halecki, Kazimierz Tymieniecki. Te studia naświetlały niektóre aspekty działalności Smolki. Książka H. Barycza znacznie rozszerza naszą wiedzę o tym koryfeusza nauki historycznej. Pokazano tu nie tylko uczonego, ale również odsłonięto prywatną stronę życiorysu Smolki. Konwencja tego typu studiów polegała dotychczas przeważnie na bagatelizowaniu lub przemilczaniu spraw zdrowotnych, rodzinnych i osobistych. Wypreparowanie działalności zawodowej z całokształtu życia człowieka upraszcza charakterystykę, ułatwia zbliżenie do starego modelu, według którego uczoney winien żyć i oddychać li tylko czystą wiedzą, objętą na sprawy tego świata.

Inaczej u Barycza. Smolka jawi się obciążony schorzeniami rodzinnymi (choroba nerwowo-psychiczna), obciążony sześciorciem dzieci przysparzających mu wiele zmartwień, dwukrotnie żonaty, przyczem druga pani Smolkowa szasta pieniędzmi wpędzając małżonka w długi. Stan zdrowia Smolki wyjaśnia — niezrozumiałe dotychczas — wycofanie się z uniwersytetu oraz Akademii Umiejętności uczonego je-